Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.

Rok XIV. Kraków, wtorek 16 czerwca 1931 Nr. 160

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Jak wybrnąć z dzisiejszych trudności gospodarczych?

Z kłębowiska planów gospodarczych omawianych na ostatnich sesjach międzynarodowych w Genewie wybija się na czoło plan pomocy kredytowej dla państw finansowo anemicznych. Zarówno projekt austrjacko-niemieckiej unji celnej, jak i ogólno-europejski plan gospodarczy postawiony przez Brianda w odpowiedzi na powyższy projekt, jak wreszcie projekt reasumpcji uchwały zastanawiającej pracę nad realizacją genewskiej konwencji handlowej z marca 1930 r. o stabilizacji ochrony celnej, wytoczony przez Grandiego w odpowiedzi na plan francuski, — noszą charakter walki dyplomatycznej o zwycięstwo doktryny tego lub owego męża stanu. Wprawdzie plan pomocy kredytowej jest integralną częścią ogólnej koncepcji francuskiej, jednakowoż jest on jedynym realnym rezultatem prac ostatniej konferencji Komitetu studjów unji europejskiej, pozostałe części bowiem, jak projekt kartelizacji produkcji europeskiej, systemu preferencji celnej dla zbóż pochodzenia europejskiego oraz pomocy finansowej dla Austrji cechuje wyraźny brak realnych możliwości wykonania.

Projekt założenia instytucji kredytowej dla rolnictwa nie jest pierwszej daty. Już na wielkiej konferencji ekonomicznej w Genewie w r. 1927 sprawa ta była dość żywo wentylowana, jednakowoż prace w tym kierunku utrudnione były brakiem silnej podstawy systemów walutowych państw Europy poł. wsch., jak również wadliwem ustawodawstwem hipotecznem. W latach 1929 i 1930 projekt ten znowu wypłynął na porządek dzienny konferencyj ekonomicznych, atoli obecnie na skutek olbrzymiego zadłużenia rolnictwa Europy pół. wsch. i katastrofalnego obniżenia cen płodów agrarnych projekt ten wyszedł z ram dyskusyj i w ciągu stosunkowo szybkiego czasu został zrealizowany w formie Międzynarodowego Towarzystwa Hipotecznego Kredytu Rolnego z siedzibą w Genewie. Zadanie Towarzystwa polegać ma na ulżeniu ciężarów obciążających cych wytwórczość rolną w różnych krajach, zmniejszeniu kosztów eksploatacji, pochłaniających obecnie zbyt wielką część dochodów oraz wzmożeniu siły nabywczej rolników, jako niezbędnego warunku pogłębienia rynków zbytu dla krajów przemysłowych". Podstawą do udzielenia kredytu będzie uzyskanie zabezpieczenia hipotecznego od danego kredytobiorcy, za pośrednictwem i gwarancją autorytatywnej i finansowo silnej instytucji danego kraju względnie w razie niewystarczającego zabezpieczenia, — za gwarancją danego państwa. Kapitał zakładowy Towarzystwa ustalony został na 50 milj. dolarów z prawem emisji obligacyj na sumę 500 milj. dolarów. Udzielanie pożyczek nastąpi za pośrednictwem Komitetu Finansowego Ligi Narodów, który obejmie w tym związku rolę czynnika kontrolującego bieg kapitałów, jak również niejako gwarantującego ich bezpieczną lokatę.

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie plan prac nowej instytucji kredytowej. Czy instytucja ta spełni swe zadania, nie da się obecnie przewidzieć. Prorokowanie losów imprez na międzynarodowym odcinku gospodarczym stało się niemożliwem. Stworzony w ubiegłym roku Bank Wypłat Międzynarodowych w Bazylei poprzedzony był tak wielką reklamą i nadziejami, iż nie żywiono żadnej wątpliwości w likwidacje problemu nierówności sił finansowych w Europie natychmiast po rozpoczęciu działalności tego Banku. Tymczasem Bank ten stał się poprostu jeszcze jednym bankiem, który w dodatku z okazji ogłoszenia swego sprawozdania z czynności za ubiegły rok nie raczył nawet stojącej nad brzegiem ruiny gospodarczej Europie wskazać jakieś plany wyjścia z kryzysu, co uczyniły inne instytucje finansowe prywatne, jak np. Darmstädter und Nationalbank, koncern Kreuger et Toll etc. Również plan Montagu Normana, prezydenta Banku Anglji o europejskiej kooperacji finansowej, jak i podobny plan Francji zniknął z porządku dziennego, zaś Bank Wypłat Międzynarodowych nie miał nawet tyle własnej siły, aby plan ten postawić wogóle pod dyskusję na ostatniem posiedzeniu Rady tego Banku.

Praktycznie może Towarzystwo Hipoteczne go Kredytu Rolnego pomóc rolnictwu wsch. europejskiemu przy sfinansowaniu tegorocznych zbiorów. Ale czy oprócz dalszego zadłużenia tego rolnictwa okaże się pomoc ta skutecznym środkiem do pchnięcia prac nad zwalczaniem kryzysu choćby o jeden krok? Wszak kryzys rolnictwa ma to samo podłoże co kryzys przemysłu, a mianowicie brak rynków zbytu spowodowany olbrzymią nadprodukcją dóbr i skurczeniem się konsumcji, jako zjawiska współzależnego. Rolnictwu należy zatem dzisiaj pomóc raczej przez otwarcie szerokich rynków zbytu, albowiem tylko w ten sposób uda się kryzys ten radykalnie zlikwidować. Skurczenie kapitalizacji krajów rolniczych ma jedną z przyczyn w zamrożeniu kapitałów obrotowych w olbrzymich zapasach ciążących na produkcji i kształtowaniu się cen, wymagających ustawicznej czujności państwa, zwiększonego interwencjonizmu i w związku z tem znaczniejszych subwencyj pośrednich i bezpośrednich. Narazie nie widać oznak poprawy w tym kierunku. Zarówno prywatne obliczenia, jak i horoskopy stawiane przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie każą się spodziewać znacznie większych zbiorów tegorocznych, w porównaniu z rokiem ubiegłym. Niezależnie od własnych zapasów zboża znajdującego się na składach europejskich ciąży nad Europą widmo przyszłego dumpingu zbożowego Farm Boardu, duszącego się pod nadmiarem pszenicy oraz potęgowanego dumpingu sowieckiego, umożliwionego wydatnem powiększeniem arsenału zasiewów zboża w roku bieżącym. Na cóż zdadzą się tedy kapitały rolnictwu wsch.-europejskiemu, skoro kapitałami temi nie uczyni ono produkcji rolnej rentowną, nie otworzy rynków zbytu, zamkniętych hermetycznie wysokiemi murami celnemi, a może przyczynić się jedynie do konwencji dotychczasowego zadłużenia krótkoterminowego, grożącego bezpośrednio, na długoterminowe. W prasie ekonomicznej krajów rolniczych, jak i krajów przemysłowych zarysowuje się już coraz częściej i wyraźniej tendencja do ograniczania stopnia zadłużenia kapitałami zagranicznemi, specjalnie krótkoterminowemi w zrozumieniu istoty obecnego kryzysu gospodarczego, jako **kryzysu strukturalnego**, dla którego przezwyciężenia należy gruntownie zmienić porządek gospodarczy dzisiejszej Europy, **drogą zniesienia murów celnych lub ich wydatnego obniżenia**. Problem przedstawia się następująco: Kraje przemysłowe odgradzają się wysokiemi murami celnemi od przywozu agrarnego, zaś kraje rolnicze od przywozu przemysłowego. Pierwsze cierpią wskutek tego na brak rynków zbytu i nadprodukcję przemysłową, zaś drugie na nadprodukcję agrarną i brak rynków zbytu na płody rolne. Pierwsze i drugie cierpią na brak kapitałów obrotowych, w wyniku uwięzienia tychże w zapasach towarów powodujących ograniczenie produkcji, bezrobocie, różnice socjalne i związany z tem moment nieufności, powodujący znów płynność finansową. Kraje o względnie jednolitej strukturze gospodarczej, jak np. Francja i Stany Zjednoczone skupiają ruch złota i dewiz, uciekających od niepewnych odcinków gospodarczych, — Francja np. skupia około 90 procent obecnej produkcji złota, — sterylizując siły finansowe, obniżając stopę procentową do nienotowanej wysokości i żyjąc pod groźbą inflacji złota. Problem przeradza się w paradoks. Z jednej strony groźba inflacji waluty w krajach wsch.-europejskich, z drugiej zaś strony groźba inflacji złota w Stanach Zjednoczonych i Francji.

Temu właśnie zadaniu dystrybucji kapitałów ma służyć nowoutworzone Towarzystwo Kredytu Hipotecznego w Genewie. Zadanie jest ciężkie, mimo pozornej łatwości. Rozstrzygającym zda się czynnikiem, stojącym wpoprzek wszelkim akcjom w tym kierunku jest moment zaufania, któremu poświęcano dotychczas tak mało uwagi. Moment zaufania przyczynił się do niepowodzenia ostatniej pożyczki jugosłowiańskiej w Paryżu, subskrybowanej już niejako pod egida mającego się podówczas dopiero utworzyć Towarzystwa Kredytu Rolnego. Mały rentier francuski, od którego mimo wszystko zależy powodzenie lub niepowodzenie pożyczki, czuje wiszącą w powietrzu zmianę. Ten mały rentjer, który słucha, jak Stany Zjednoczone wycofują swe ka-

pitały z Europy, widzi bezrobocie europejskie, „Notverordnungen", zbrojenia, nierealne budżety państw, przewroty polityczne, pobrzękiwania szabelką, slucha dyskusji o moratorjum długów międzynarodowych, żądań europejskich towarzystw transportowych o podwyższenie stawek premji za ubezpieczenie przewozów, z powodu groźby wojny, — ten rentjer stał się obecnie jeszcze bardziej bojaźliwy, płochliwy i skłonny raczej do tezauryzacji swych oszczędności, aniżeli do lokaty ich w niepewnych, zdaniem jego, miejscach.

Problem należytej dystrybucji kapitałów ma charakter struktuaralny, — nie wystarcza zatem paljatywy. Rozwiązanie jego może dokonać tylko strukturalna przebudowa współczesnego systemu gospodarczego Europy, w kierunku stworzenia atmosfery wzajemnego zaufania drogą rozbrojenia, zniesienia lub ograniczenia murów celnych i powrotu do liberalizmu gospodarczego.

Józef Diamant

Wielka mowa Brianda o pokoju

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 14. 6. (B) Na bankiecie podczas zjazdu dawnych francuskich żołnierzy frontowych w Gourdon dep. Lot wygłosił minister spraw zagranicznych Aristide Briand wielką mowę, transmitowaną przez wszystkie prawie francuskie stacje radjowe. Mowca podkreślił znaczenie zjazdu dawnych żołnierzy francuskich, jako najlepszą propagandę idei pokoju. Briand oświadczył, że **jak najusilniej pragnie aby przemoc, siła i bunt ustąpiły miejsca sądom rozjemczym. Nie wierzy on, aby mogły istnieć takie konflikty, któreby mogły być rozstrzygnięte tylko przez wojnę.** Francja zdobyła sobie sławę pionierki idei pokoju. **Ciągle musi być powtarzane słowo „pokój", aby z siłamistyczną utrwaliło się w mózgach wszystkich ludzi.** Pracuje on nad utrwaleniem pokoju i spodziewa się, że nieporozumienia jakie zasadniczo istnieją między Francją a Niemcami zostaną usunięte. **Briand zapewnia, że mimo kampanji przeciw niemu, do końca swego życia będzie służył idei pokoju.** Ma zaufanie, iż zwycięży zdrowy rozsądek ludzki i liczy w pierwszym rzędzie na współpracę kobiet w rozwoju idei pokojowej. Mowę Brianda wynagrodzono burzliwemi oklaskami.

W najbliższych dniach rozstrzygnie się los gabinetu Brüninga

Berlin 14. 6. PAT. Kanclerz Bruening powrócił wczoraj z Neudeck, gdzie złożył prezydentowi Hindenburgowi sprawozdanie o rokowaniach w Chequesrs i o sytuacji parlamentarnej. Wedle komunikatu Biura Wolffa prezydent Hindenburg wyraził zgodę na dotychczasowy kurs polityki wewnętrznej rządu Rzeszy. W rokowaniach z przedstawicielami socjal-demokracji i frakcyj środka kanclerz ponownie sprzeciwił się zwołaniu Reichstagu oraz rekonstrukcji gabinetu. W konferencji z przywódcami socjal-demokracji rozważano projekt przekazania dekretu oszczędnościowego komisji budżetowej, któraby miałaby przygotować ewentualne poprawki. Decyzję w tej sprawie odroczono. Popołudniu kanclerz Bruning wyjechał do Hildesheim, aby wziąć udział w obradach zarządu naczelnego i frakcji parlamentarnej partji centrowej. W ostatniej chwili kanclerz zrezygnował z wygłoszenia mowy na zebraniu politycznem. Zdaniem kół politycznych kanclerz pragnął w ten sposób uniknąć zaostrzenia sytuacji. Rokowania z socjal-demokratami i partją ludową odroczono do poniedziałku. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbradować będą poszczególne frakcje Reichstagu.

Centrum stoi przy Brüningu

Berlin 14. 6. PAT. W dniu dzisiejszym obradował w Hildesheim zarząd główny i frakcja parlamentarna partji centrowej. Obrady, w których uczestniczył kanclerz Bruening i minister pracy w Stoegerwald, zakończyły się uchwaleniem rezolucji, wyrażającej kanclerzowi oraz innym ministrom centrowym podziękowania za ich dotychczasową działalność. Rezolucja podkreśla, że również stronnictwo odnosi się z wielkiemi zastrzeżeniami do poszczególnych postanowień dekretu oszczędnościowego, jednakże sytuacja obecna wymaga zjednoczenia wszystkich sił. Partja centrowa w zrozumieniu, że rząd Rzeszy wszedł na drogę akcji, mającej przynieść Niemcom radykalne ulgi reparacyjne, popierać będzie kanclerza Brueninga. Pod adresem wszystkich państw europejskich zwraca się partja centrowa z apelem, aby uchroniły Niemcy od wstrząsów rewolucyjnych. **Partja centrowa sprzeciwia się zwołaniu Reichstagu, ponieważ zagraża ono akcji rządu.**

Ostateczny wynik wyborów w b. Kongresówce

Warszawa 14. 6. ŻAT. Dziś odbyło się posiedzenie komisji wyborczej Organizacji Sjońskiej b. Kongresówki, na którem dokonano ostatecznego rozdziału mandatów na podstawie ustalonego definitywnie wyniku wyborów. Mandaty otrzymali: Al Hamiszmar — 5, Et Liwnoth — 1, Mizrachi — 7, rewizjoniści — 10, Pracująca Palestyna — 10. O ileby Egzekutywa sjońska przyznała b. Kongresówce jeszcze trzy dalsze mandaty, o które Organizacja zabiega, przydział ich nastąpiłby w sposób następujący: Et Liwnoth i Mizrachi po 1, zaś trzeci mandat rewizjoniści wzgl. Pracująca Palestyna.

KONIEC STRAJKU W KAŁUSZU

Warszawa 14. 6. (N) Strajk w kopalni soli „Tespy" w Kałuszu został zlikwidowany. **Robotnicy przyjęli warunki dyrekcji, mocą których z pośród 240 robotników zredukowanych przyjęto 120.**

Mord rabunkowy dla wydobycia manuskryptu powieści

W Magdeburgu obok Berlina popełniono onegdaj mord rabunkowy na niejakiej Gertrudzie Fischer. Pod zarzutem popełnienia mordu aresztowano sublokatora pani Fischer, ślusarza nazwiskiem Roeper. Śledztwo policyjne ustaliło, że Roeper od dwóch lat jest bezrobotnym. Wpadł na pomysł, by napisać powieść i w ten sposób zarabiać na życie. Rzeczywiście napisał powieść i oddał ją do przepisania na maszynie. Przed Zielonemi Świętami otrzymał zawiadomienie, że manuskrypt jest już przepisany i że może go otrzymać za złożeniem 50 marek tytułem honorarjum za przepisanie. Roeper nie miał pieniędzy, ale chciał koniecznie wydostać manuskrypt, dlatego postanowił okraść swą gospodynię. Podczas kradzieży weszła właśnie gospodyni. Wtenczas rzucił się na nią Roeper i zaczął ją dusić. Gdy Fischerowa upadła, Roeper pochwycił topór i uderzył ją nim w głowę. Wreszcie zakneblował jej usta i uciekł do swych rodziców, gdzie go właśnie aresztowano.

Marszałek Piłsudski wrócił do Warszawy

Warszawa 14. 6. PAT. Dziś rano powrócił z Wilna do Warszawy p. marszałek Piłsudski w towarzystwie płk. dypl. Kazimierza Glabisza. Na dworcu głównym witali p. marszałka m. in.: minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski, szef gabinetu ministra spraw wojskowych major Sokołowski, major Busler, major Parczyński, major Sobolta i inni. **Po powitaniach p. marszałek odjechał do Belwederu.**

LISTY PALESTYŃSKIE

Ruiny świątyni hebrajskiej w Beth Alfa

W Palestynie zachowały się jeno nieliczne ślady hebrajskiej architektury. „Ściana płaczu“ w Jerozolimie daje dość słabe wyobrażenie o zewnętrznym wyglądzie i wewnętrznym planie świątyni Salomonowej. Natomiast ruiny synagogi żydowskiej w Kfar Nachum, nad jeziorem Tyberjadzkiem w pobliżu Migdalu, dają już znacznie lepszy obraz hebrajskiej architektury. Ale specjalną wartość przedstawia świątynia hebrajska odsłonięta w Beth Alfa, kolonji Haszomer Hacair, leżącej u stóp gór Gilboa, tuż na wschodniej granicy doliny izreelskiej.

W czasie prac irrygacyjnych zimą 1929-go roku — natknęli się robotnicy na mozaikową podłogę. Prace zotsały natychmiast zastanowione, a uniwersytet hebrajski uwiadomiony o odkryciu. Z ramienia tegoż zorganizował akcję restauracyjną Dr. Sukiennik. Starając się nie uszkodzić kunsztownej mozaiki, cudem zachowanej, — odsłaniano powoli pogrzebane filary, naczynia, stopnie itp.

Okazało się, że mozaika, skonstruowana z maleńkich kolorowych kamyczków, skitowanych wapnem, zachowała się tylko dzięki temu, że ściany i kolumny podczas zburzenia świątyni zwaliły się na mozaikową posadzkę, chroniąc ją w ten sposób od niszczycielskiego działania wody, która rozpuszczając wapno — byłaby rozluźniła i zmiotła mozaikę. Jest cechą charakterystyczną dla palestyńskich zabytków, że o ile idzie o szczątki żydowskich świątyń, to wszędzie dawały się stwierdzić fakty rozmyślnego rozbicia mozaik, które następowało stale w czasie jakiejś reakcji religijnej, jakoże tradycja żydowska zakazuje sporządzania obrazów, czy rzeźb, — a mozaiki stale przedstawiały sceny biblijne, co u bogobojnych Żydów musiało budzić żywy protest. Z tego też powodu mozaika odnaleziona w Beth Alfa przedstawia ogromną wartość.

Wartość ta jest kilkakrotnie zwiększona przez napis znajdujący się u nasady mozaiki, napis w języku greckim i aramejskim, w którym między innemi znajduje się prawie-że dokładna data zbudowania tejże świątyni. Aramejska część napisu podaje, że gmach został wzniesiony za panowania cesarza Justyniana, a więc z początkiem 6-go wieku po Chr. (Justynian panował około 7-miu lat wszystkiego).

Był to okres hellenizmu. Wpływy bizantyjskie silne. Napis więc grecki został ułożony przez człowieka, który zbytnią znajomością ortografji nie grzeszył, a sama świątynia podzielona była na trzy nawy przez dwa szeregi kwadratowych kolumn bazaltowych.

Ludność mówiła po aramejsku, o czem świadczy napis u wejścia. Grecki tekst głosi, że świątynię wznieśli Marianos i Ben Chanina. Mogli to być albo fundatorzy, albo artyści, którzy wykonali mozaikę i budowali gmach. Za ostatnią koncepcją wypowiadają się archeolodzy, gdyż mozaika wyraźnie wskazuje, że ją układali dwaj ludzie wcale nie równi talentem.

Mozaika, zachowana prawie-że w całości, jest podzielona na cztery części. W pierwszej, najbliżej wejścia, przedstawił artysta dwa zwierzęta, które miały zapewne symbolizować siłę i dostatek, a więc lwa i byka. Rysunek jest dość prymitywny; artysta snać zdawał sobie z tego sprawę, więc obok każdego wizerunku umieścił hebrajski napis objaśniający obraz. Czytamy „Arjeh“ i „szor habar“. Litery hebrajskie niczem nie różnią się prawie od dzisiejszych. Pisownia ciekawa, mianowicie „arjeh“ przez dwa „judim“, podobnie w innem miejscu „ajil“ (baran).

W drugiej części jest przedstawiona biblijna scena ofiarowania Icchaka przez Abrahama. Abraham dzierży skrępowanego dzieciaka ponad ołtarzem w jednej dłoni, a w drugiej — długi sztylet, który gotuje do ciosu. Obok już baran zaplątał się między krzewami, a z nieba płomienista dłoń wyciągnięta ku Abrahamowi z umieszczonym obok biblijnym wersetem „Al tiszlach jadcha“.

W kącie osioł i jeden z owych dwóch chłopców, których Abraham zabrał ze sobą i którym kazał spocząć w pewnej odległości od miejsca, gdzie wzniósł ołtarz.

W trzeciej kwadratowej części wpisane jest koło podzielone na dwanaście fragmentów, w każdym obraz innej planety. Po rogach postacie symbolizujące pory roku z odpowiedniemi napisami.

W czwartej części, najbliżej ołtarza, zwróconego w stronę Jerozolimy, wizerunki rozmaitych sprzętów liturgicznych, pośrodku „Aron kodesz“, po bokach menorah siedmioramienna, rodały „lulaw“, „etrog“ itd. itd.

Rozmaite szczegóły mozaikowe dają nam dobre wyobrażenie o kształtach ówczesnych naczyń o budowie arki przymierza, znaleziono nawet resztki szklannego puharu, zgodne z odpowiednim wizerunkiem na mozaice, który służył jako „ner tamid“.

W miejscu, gdzie stał ołtarz, znajduje się okrągła studnia, która służyła zapewne jako skarbiec, gdyż znaleziono w niej miedziane monety, zostawione tam przez najeźdźców, którzy świątynię zrabowali i zburzyli.

Zachowały się stopnie, które zdaniem archeologów prowadziły na podwyższenie, gdzie albo siadał „parnas“ gminy, albo czytano Torę.

Pozostałe cokoły kolumn świadczą o tem, że były dwa rodzaje słupów, ciężkie bazaltowe oraz lekkie z kamienia „nari“ (rodzaj wapienia). Stąd badacze wysnuli wniosek, że ponad dolną częścią świątyni znajdowała się galerja (zapewne dla kobiet).

W jednej z bocznych naw jest posadzka mozaikowa, ułożona we wzory geometryczne, z których wyłania się między innemi szachownica, a więc i wówczas grano w szachy.

W drugiej bocznej nawie nie było mozaiki, tam, wedle złośliwej uwagi jednego z członków kibucu, osiadłego w Beth Alfa, gromadził się proletarjat, gdy bogata we wzory i kolory mozaika środkowa była zarezerwowana dla arystokracji.

Trzeba nadmienić, że zachowały się gliniane dachówki, któremi budynek był okryty, dachówki dochodzące do 3/4 metra kwadratowego.

Rząd palestyński, oceniając całą doniosłość tego ciekawego archeologicznego odkrycia, wybudował ponad mozaiką i resztkami gmachu — betonowy budynek, który ma chronić mozaikę od szkodliwych wpływów atmosfery i oddać gmach pod opiekę uniwersytetowi hebrajskiemu w Jerozolimie.

Hajfa, w czerwcu. **S. Erlik**

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Hallelujah“ (Dusze Czarnych) Nina Mae Mc. Kinney i Daniel Haynes.

SZTUKA: „Kobieta, która się śmieje“ (Zofja Batycka, Krysia Ankwiczówna Wiesław Gawlikowski i inni).

ŚWIATOWID: „Lokomotywa“ (Lon Chaney).

UCIECHA: „Kwiat Algieru“.

WANDA: „Dzika orchidea“ (Greta Garbo, Nils Asther i Levis Stone).

JULJUSZ FELDHORN.

Sport i miłość (7)

Artykuł bolszewickiego pisma nosił zachęcający tytuł:

NOWY GWAŁT POLSKICH KRESOWYCH PANKÓW.

Przed dwoma dniami nasza straż graniczna w okolicy miejscowości X, zatrzymała nieznaną młodą kobietę, która konno nadjechała od strony granicy polskiej. Śledztwo wykazało, że jest to towarzyszka Cunning, obywatelka Stanów Zjednoczonych, która z Bostonu jechała do Związku Republik Sowieckich. Po drodze poznała niejakiego Feliksa R. panka, należącego do polskiej burżuazji ziemiańskiej. Ten zwabił ją do swojej wsi, leżącej na pograniczu Republiki Rad i tu znęcał się nad nią w sposób właściwy zgniłemu mieszczaństwu Europy Zachodniej. Na szczęście zdołała po dwu tygodniach cierpień wyrwać się z niesamowitej kaźni i korzystając z nieobecności swego kata, schroniła się pod skrzydła opiekuńcze naszej republiki. Towarzyszka Cunning wraca do sił po straszliwych przejściach i jutro wygłosi w sali kijowskiego komsomołu referat na temat: „Stosunki w Europie burżuazyjnej przez czerwony pryznat“. Towarzyszka Cunning mówić będzie po angielsku. Na tłumacza ofiarował się towarzysz..

Feliks po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zaklął brzydko. Nazajutrz policja państwowa otworzyła kufry należące do Mary Cunning i ku wielkiemu zdumieniu wszystkich znalazła w nich, oprócz strojów niewieścich trzy kompletne garnitury ubrań męskich, męską bieliznę i szerokie, meksykańskie sombrero. Feliks skonstatował z niemałem zadowoleniem że znikły bez śladu wszystkie podpisywane przezeń rachunki. Sprawiłyby mu wiele dodatkowych przykrości ze względu na obecność szwagra.

Grześ skubał w zamyśleniu sumiastego wąsa i patrzył nań badawczo:

— Ty, Feluś, nadajesz się do Kulparkowa. Rozumiałbym, gdyby taki g..... jak ty zatumanił się w jakiejś kobicie do rzeczy. Ale nie tak... Taż to była jakaś hermafrodyta. Tfu, do djaska!

Odjechał niepocieszony i nieprzekonany. Feliks natomiast odczuł po dwudziestu przesłuchaniach i podpisaniu tyluż protokułów zmęczenie mocniejsze od zmęczenia po forsownym marszu. Miłość okazała się sportem bardziej ryzykownym niż wszystkie rodzaje, jakie do tej chwili uprawiał. Na dowód rezygnacji zaczął zajmować się z pełnym zapałem hodowlą rasowych krów, co sprawiało mu przyjemność mniej mocną wprawdzie, ale bezwzględnie owocniejszą.

Jakież było jego zdziwienie, gdy w niespełna rok po opisanych wypadkach otrzymał z Bostonu list następującej treści:

„Mon Cheri!

Przypuszczam, że przypominasz sobie jeszcze od czasu do czasu o istnieniu nieznośnego stworzenia, które nosi miano Mary Cunning. Ja — bo pamięć mam wcale dobrą, my sweet boy, choć przez ciebie, nieznośny chłopcze, o mało nie przegrałam zakładu. Stało się jednak inaczej. Panna Croome dostała już żółtaczki, albo dostanie ją w najbliższym czasie. Zwycięstwo jest słodkie.

Ale stop! Spostrzegłam się na czas, że nie rozumiesz pewnie niczego. Otóż zacznijmy od początku! Nazywam się Mary Tylor, mam lat 23 i roczną rentę, w wysokości rzadko osiąganej na waszym starym kontynencie Panna Theodosia Croome ma natomiast lat 29, jest brzydka jak rasowy buldog i byłby czas, żeby wyszła zamąż. Co najgorsze, panna Croome przeszła w zamierzchłych czasach swej młodości wzdłuż i wszerz Góry Skaliste i pokonała kilka mało znanych dotąd szczytów. Nikczemnie jest żyć z kapitału zebranej niegdyś sławy. Mimo to panna Croome przez lat ośm była prezesem naszego klubu i zdawało się, że nic jej z tego stanowiska nie zdoła strącić. Była przecie największą chlubą turystyczną Bostonu. Otóż ja poleciłam pewnego dnia ogłosić we wszystkich miejscowych dziennikach: Mary Tylor odbędzie w przeciągu roku podróż dookoła świata bez pieniędzy, przyczem jako jedyna broń posłuży jej spryt i wrodzona piękność. Nie zapominaj, że Theodosia Croome ma twarz pofałdowaną jak jej sławetne góry a siła i wytrzymałość jej mięśni rozwinęły się bezwzględnie kosztem przednich i tylnych płatów kory mózgowej.

Wyruszyłam z Bostonu do Mexiko na jachcie jednego z mych wielbicieli. W Mexiko przebrałam się w strój męski, aby uniknąć reporterskiej ciekawości. Otóż zaimprowizowany pan Mario Cunning podbił w lot serce pewnej podstarzałej kreolki, wyruszającej w podróż do Europy. Spełniał sumiennie nietrudne obowiązki jej sekretarza i okradał ją haniebnie z uczuć, które żywić się godziło wobec osoby odmiennej płci. Ale pan sekretarz wiedział, że maskarada nie powinna trwać zbyt długo. Kreolka miała południowy temperament. Na wypadek zdemaskowania, echa rozpętanej niebacznie burzy mogłyby pozbawić mnie możności dokonania tak świetnie zaczętego wyczynu. Uciekłam więc na los szczęścia z Barcelony do San Sebastian. Nazajutrz poznałam ciebie, mój chłopcze. Twoja lornetka była przedmiotem opatrznościowym. Gdybyś mi ją chciał przesłać, umieściłabym ją w mem prywatnem muzeum.

(Dokończenie nastąpi.)

Jak powiększyć zysk, wydając pieniądze?

Sztuka niezbyt trudna, ale sztuka. — Jak Amerykanin walczy z kryzysem? — Ogłoszenia, ogłoszenia, ogłoszenia,

(Korespondencja własna)

New York, w czerwcu

Zapewne nie łatwo jest przezwyciężyć kryzys gospodarczy, jaki szerzy się w całym świecie. Kryzys ten objawił się w pierwszym rzędzie w Stanach Zjednoczonych. Stany pierwsze wzniosły cła ochronne, aby się uchronić od skutków kryzysu i w Stanach najpierw zrozumiano konieczność sięgnięcia do środków, które pozwoliły na wzmożenie obrotów i przetrwanie kryzysu wewnętrznego. Oczywiście wybór środków nie był łatwy. Przez jakiś czas eksperymentowano, szukano, lecz szukano celowo i wreszcie wynaleziono środek, który okazał się najpraktyczniejszy: środkiem tym jest reklama.

Poczynione w Stanach w różnych gałęziach produkcji i handlu doświadczenia dowiodły niezbicie, że zarówno przy lansowaniu jakiegoś nowego towaru, czy przy podtrzymaniu obrotu, reklama odgrywa pierwszorzędną rolę. Reklama, zastosowana metodycznie, umiejętnie, oddaje każdemu przedsiębiorstwu nieobliczalne usługi i nietylko zezwala im na podtrzymanie obrotów w okresie największego marazmu, ale nawet na ich powiększenie ze szkodą tych przedsiębiorstw, które nie zrozumiały nakazu chwili i usiłują obejść się bez tego potężnego środka, jakim jest reklama.

Mam przed sobą pewne dane cyfrowe, które pozwalają mi objąć rozwój reklamy w Stanach Zjednoczonych w chwili, gdy cały świat ugina się pod skutkami kryzysu. Oto prezes Związku Domów Reklamowych w Stanach p. Hodges, zestawił na koniec ubiegłego roku statystykę, z której wynika, że w roku kryzysu (1930) sumy wydane na reklamy bynajmniej się nie zmniejszyły i wyniosły **2 miljardy dolarów** tylko w dziennikach i perjodykach, nie licząc reklam świetlnych i afiszów. Rezultatem wydania tych dwóch miljardów na reklamę była sprzedaż towarów **na sumę 142 miljardów dolarów.**

Te zawrotne cyfry pozwalają ocenić potęgę umiejętnie przeprowadzonej reklamy, na którą baczną uwagę zwracał każdy producent i każdy kupiec, który mimo wszystko chciał robić interesy i nie zniknąć w fali bankructw jaka przeszła przez Stany od listopada 1929, czyli od chwili krachu giełdowego nowojorskiego.

Podobnie jak wiele innych gałęzi, kryzys dosięgnął również hotelarstwo w Stanach. A jednak przetrzymuje ono kryzys zupełnie znośnie dzięki podjętym w odpowiednim czasie środkom reklamowym. Przewodniczący Związku Hotelarzy Amerykańskich, p. Hitz, oświadczył na ostatnim walnem zebraniu członków Związku dosłownie: „Zdolność konsumcji istnieje w każdem państwie w stanie uśpionym, letargicznym. Należy ją umieć rozbudzić uczynić z niej żywą siłę, a osiągnąć to można tylko za pomocą reklamy“.

W końcu swego wykładu praktycznego p. Hitz zażądał od członków Związku, aby mimo kryzysu zwiększyli o 25% sumy, wydawane na reklamę, a kryzys przejdzie mimo nich. A w tym samym czasie mniej więcej idąc za radą p. Hitza, bankierzy nowojorscy podnieśli swe budżety na reklamę o 22,5%, aby skutecznie przeciwstawić się kryzysowi.

Ale i z drugiej strony, nie mniej zainteresowanej reklamą, przeprowadzono pewne badania nad skutecznością reklamy w okresie zastoju. Znane pismo nowojorskie „Saturday Evening Post“ przeprowadziło ankietę w tym kierunku. Ankieta zamknięta została z końcem lutego i dała obu stronom niezmiernie ciekawy materjał. Dotyczyła ona szczególnie 184 firm, z których każda wydaje przeciętnie rocznie na reklamę 150,000 dolarów. Otóż z tych 184 firm tylko 54 zaraz z początku kryzysu postanowiło bronić się jak najenergiczniej przeciw skutkom ogólnego kryzysu. W tym celu firmy te podniosły swe budżety i, jak wykazała ankieta „Saturday Evening Post“ były jedynemi, które nie miały u siebie bezrobocia i których obroty nie uległy żadnej redukcji. Nawet w Stanach Zjednoczonych którym mało co imponuje, cyfry te i fakty wykazane przez ankietę, wywołały zdumienie.

Najbardziej uderzającym w oczy jest przykład firmy „American Rediator Company“. Kryzys objął również przemysł budowlany. nie było więc mowy o reklamowaniu radjatorów do nowych gmachów. Zdawałoby się, że wogóle moment kampanji reklamowej jest najmniej odpowiedni Trudno reklamować centralne ogrzewanie, gdy się nie buduje domów. Wówczas szef służby reklamowej firmy wpadł na pomysł, by objąć reklamą **domy** starsze, nie posiadające centralnego **ogrzewania.** I to była podstawa **jego kampanji. W** prasie ukazał się szereg artykułów i **notatek,** popularyzujących centralne ogrzewanie, **a** równocześnie po kraju rozjechała się **cała armja** reprezentantów, zaopatrzonych **w specjalnie** wydane broszury o treści przekonywującej. Równolegle z tym wysiłkiem **firma założyła** dom kredytowy, który zezwalał **klijentom** na dogodne spłacanie ratami **nabytego** towaru wskutek oszczędności, **poczynionych** przez używanie centralnego **ogrzewania.**

Takich przykładów możnaby **przytoczyć** wiele, ale nie dodadzą one nic **nowego do** przytoczonego.

Wskutek umiejętnie przeprowadzonej **reklamy** napięcie kryzysu w Stanach jest **dziś już** daleko mniejsze, aniżeli choćby przed **rokiem.** Praca u Forda i w General Motors wre **w całej** pełni, a i inne gałęzie przemysłu **ożywiły** się znacznie.

H. R.

Niezwykła tragedja miłosna

Samobójstwo na grobie b. carskiego min. wojny Suchomlinowa

Na odległem przedmieściu Berlina, w Wittenau, znajduje się cerkiewka prawosławna, a obok niej cmentarz tegoż wyznania.

Przed czterdziestu mniej więcej laty cesarz Wilhelm jako dowód swej sympatji dla „wielkiego i dumnego ludu rosyjskiego“, ofiarował ten skrawek ziemi carowi, zaś car oddał go na własność kościołowi prawosławnemu.

Gdy wichura rewolucji bolszewickiej zagnała do Berlina zastępy emigrantów, zaludnił się cmentarzyk prawosławny: co parę miesięcy przybywał nowy kamienny krzyż z egzotycznym dla Niemców rosyjskim napisem.

Emigracyjne stowarzyszenie rosyjskie „Bractwo“ dba o groby na tym cmentarzu wygnańców, to też cmentarz tonie w zieleni a każda mogiłę zdobi krzyż z kamienia.

Jeden tylko grób uderza w oczy swem zaniedbaniem. Na porosłym chwastami pagórku wznosi się drewniany, pochylony krzyż, a na nim zamazane litery i cyfry:

„Urodz. 4.VIII 1848 r.
Umarł 2. II. 1926 r.“

To wszystko.

Na owym to opuszczonym grobie znalazł stróż cmentarny w nocy młodą, nieprzytomną dziewczynę.

Otruła się.

Przewieziona do lecznicy, zmarła natychmiast. W woreczku znaleziono list, adresowany do matki w Londynie.

List ten był pisany po rosyjsku.

Któż spoczywa w tym tragicznym bezimiennym grobie? Jaki był związek zmarłego z samobójczynią? Oto pytanie, które zadawano sobie po wypadku.

Okazało się, że w grobie tym leżą zwłoki Włodzimierza Aleksandrowa Suchomlinowa, z początku sławnego, później osławionego ministra wojny w Rosji.

— Ten człowiek stał się przyczyną klęski Rosji; to był szpieg! — tak brzmi pogląd emigrantów o spoczywającym w opuszczonej mogile.

Kim była młoda dziewczyna?

Czemu odebrała sobie życie właśnie na grobie Suchomlinowa?

Na to pytanie odpowiedział list samobójczyni do matki, oraz opowiadanie jej przyjaciół.

Historja dziewczyny tragiczna i sentymentalna, mogłaby być tematem powieści, wyciskającej łzy wzruszenia.

Natalja Ilarionówna P., jedyna córka wysokiego dostojnika carskiego, pierwsze lata dzieciństwa spędziła w bogatym domu swych rodziców w Petersburgu. Tu towarzyszem jej zabaw, był śliczny Michał Władimirowicz Suchomlinow, syn ministra.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, po licznych przygodach, Natalja Ilarionówna, znajduje się wraz z młodym Suchomlinowem w Paryżu.

Kochają się. Mieszkają na poddaszu jednej ze starych kamieniczek Montmartru.

Studjują. Ona — medycynę, on technikę. Ciężko pracują na utrzymanie.

On jest kolejno kelnerem, tłumaczem, przewodnikiem, ona stenotypistką, szoferką, statystką filmową.

Wreszcie on otrzymuje dyplom technika, ona zaś rentgenologa. Mimo to nie mogą znaleźć zajęcia. Emigracja ich nie popiera, gdyż Michał jest przecież synem znienawidzonego ministra.

Natalja i Michał, nękani nędzą i walką o byt, postanawiają popełnić wspólne samobójstwo.

Ale przyjaciele ratują ich.

Ci sami przyjaciele namawiają Natalję, by rozstała się z Michałem przynajmniej na jakiś czas.

Znajdują mu posadę inżyniera w Pradze Czeskiej.

Natalja sądząc, że działa dla dobra ukochanego, nie jedzie z nim razem, a nawet za namową, czy przez intrygi przyjaciół, którzy wciąż czują niechęć do młodego Suchomlinowa, wyjeżdża do Londynu, nie podając Michałowi adresu.

Tęskni za ukochanym i cierpi, aż przychodzi to najstraszniejsze.

Natalja znajduje w jednej z gazet angielskich wiadomość:

„Michał Suchomlinow powiesił się w Pradze Czeskiej“.

Powodem samobójstwa była tęsknota za ukochaną kobietą“.

Natalja kradnie swej gospodyni 20 funtów i jedzie do Pragi: chce być na pogrzebie Michała.

Nie wpuszczają jej jednak do Czechosłowacji z powodu niedokładności w papierach.

Wówczas jedzie do Berlina i na grobie ojca ukochanego, kończy swe tragiczne życie...

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Ciekawa choroba: krwawiączka

Krwawiączka czyli t. zw. hemofilja jest chorobą, polegającą na skłonności do ciężkich krwotoków, a dziedziczącą się według ciekawego prawa, a mianowicie: bywa przekazywana wyłącznie przez córki (które w niesłychanie rzadkich tylko wypadkach, a właściwie prawie nigdy, same nie krwawią), męskim potomkom tychże. Synowie zaś tych hemofilików-mężczyzn nie krwawią nigdy, nie są więc dziedzicznie obciążeni.

W języku biologów te kobiety, przekazujące skłonność do krwawiączki swoim dzieciom chłopcom), a same nie krwawiące, nazywamy

przenosicielami.

Nie wszystkie jednak córki krwawców muszą być takimi przenosicielami, jak również i nie wszyscy synowie takiej przenosicielki muszą być hemofilikami.

Dzieci krwawiące mogą się już w młodych latach skrwawić na śmierć przy okazji najlżejszego zranienia; szczególnie narożone są przy wyrywaniu zębów. Ale także drobne zadraśnięcia przy zabawie, uderzenie w nos lub tym podobne, nieuniknione niemal u dzieci wydarzenia mogą wywołać takie niedające się zatamować krwawienie. Zwyczajne potknięcie się i upadek, albo też nawet forsowny bieg może dać początek

krwawieniu w obrębie stawów.

Zdarzają się ludzie, u których krwawiączka tylko w tej postaci się wyraża. W takich stawach wytwarzają się z biegiem czasu zmiany wtórne, które upośledzają sprawność ruchową danego osobnika.

Zarówno przez sposób dziedziczenia, jak i przez czas trwania różni się hemofilja zasadniczo od wszystkich skłonności do krwotoków, występujących przejściowo w przebiegu rozmaitych chorób, takich, jak wszystkie niemal choroby zakaźne, choroby krwi (białaczka), wątroby (przebiegające wśród objawów żółtaczki) i szkorbut, powstały na tle awitaminozy.

Nie tak pewnie dadzą się od hemofilji odgraniczyć pewne postacie chorobowe, w ciągu których przychodzi również do krwawień na zewnątrz, w skórę, lub też do organów wewnętrznych; ogólnie zwykliśmy je nazywać

plamicami (purpura)

dzięki purpurowemu zabarwieniu skóry na skutek krwawienia. Zapewne i w tych wypadkach, przynajmniej w niektórych, wchodzą w grę momenty dziedzicznego obciążenia, nie tej natury jednak, co w typowej krwawiączce.

Przyczyny tych, w przebiegu najrozmaitszych chorób występujących krwawień nie są wcale jednolite, bo też i mechanizm samego krwotoku jest bardzo skomplikowany. Częściowo zależy on od anormalnej przepuszczalności naczyń krwionośnych, częściowo zaś od zaburzeń w procesie krzepnięcia krwi. Aby wogóle przyszło do

skrzepnięcia krwi,

potrzeba obecności istniejących już w samej krwi pewnych substancyj, a nadto pewnych fermentów, wywiązujących się dopiero w momencie wynaczynienia krwi. Nadto proces krzepnięcia krwi zależny jest w dużej mierze od obecności soli wapniowych. Wreszcie skrzep sam musi mieć możność przyczepienia się do ścian naczyń krwionośnych, a te ostatnie muszą się w miejscu uszkodzenia nieco skurczyć względnie zwinąć.

Stąd też mimo dokładnych badań nie udało się jeszcze z całą pewnością stwierdzić, które z tych zaburzeń zachodzi w przebiegu krwawiączki. Dość stale występuje jedynie

przedłużenie okresu krzepnięcia krwi.

O ile kropla krwi zdrowego człowieka krzepnie po jakich 5 do do 15 minutach, to krew hemofilika może i do 18 godzin pozostawać w stanie płynnym. Jednakowoż drobniutkie zranienia skóry n. p. igłą goją się i u hemofilika, w przeciwieństwie do zranień błony śluzowej, wcale szybko.

Środków, któreby służyły do usunięcia tej rzadkiej bardzo choroby, dotychczas nie było. Uciekano się do najrozmaitszych sposobów, mających przeciwdziałać tym zewnętrznym i wewnętrznym krwotokom, jednakowoż na ogół, zdaje się, bezskutecznie, bo wedle statystyki zaledwie jedna czwarta wszystkich hemofilików dochodzi późniejszego wieku. Obok najwcześniejszego dziecistwa, także i okres dojrzewania płciowego tych ludzi narażony jest na najrozmaitsze niebezpieczeństwa; z chwilą jednak przekroczenia 20-go roku życia szanse dojścia późniejszego wieku poprawiają się znacznie.

W ostatnich czasach pojawił się w handlu aptecznym środek, wynaleziony przez aptekarza hiszpańskiego, Llopisa, a mający wpływać korzystnie na krwawiączkę; środek ten nosi nazwę

„nateina“.

Wynalazca jego wyszedł z założenia, że w grę wchodzi tu choroba witaminowa, polegająca na niewłaściwem zużyciu przez organizm lub też nadmiernem wydzielaniu z organizmu witamin. Stąd też preparat jego obfituje w najrozmaitsze witaminy; nadto zawiera cukier mleczny i fosforany wapna. Badania, przeprowadzane przez lekarzy rozmitych narodowości wykazały, że rzeczywiście skraca on dość wybitnie czas krzepnięcia krwi, sprzyja tworzeniu się nowych krwinek czerwonych i przeciwdziała owym krwotokom stawowym, o których była mowa wyżej. Jakkolwiek więc nie można jeszcze mówić o kompletnej uleczalności hemofilji, to jednak przybył nam środek, pozwalający na korzystniejsze ukształtowanie przebiegu tej dziwnej choroby.

Odpowiedzi redakcji

VIRAG: 1) Innych przyczyn, prócz przytoczonych w liście, nie znamy. — 2) Środka, któryby sprawił, aby skóra sucha na dłuższy przeciąg czasu stawała się tłuściejszą, medycyna nie zna. Trzeba często, a zwłaszcza po kąpieli, namaszczać skórę kremem lanolinowym. — 3) Nie zawsze się to udaje. Ale opłaci się spróbować maści z sublimatem (na receptę lekarza). — 4) Nieszkodliwe; przeciwnie nawet, wskazane. — 5) Nic innego poradzić nie możemy. — GRETA GARBO: 1) Tylko usunięcie przy pomocy elektrolizy lub diatermji daje gwarancje niepozostawienia po sobie blizny. Środki chemiczne mogą zostawić szpecące twarz ślady. — 2) Środek o takiem podwójnem działaniu nie istnieje i jest wogóle niemożliwy, bo właśnie promienie słoneczne wywołują powstawanie piegów. — A. B. C.: 1) I owszem, jest to stan zupełnie uleczalny. — 2) Trzeba zwrócić się do lekarza neurologa. Adresy znajdzie Pan w każdej aptece. Do absolutnej dyskrecji każdy lekarz ustawowo jest zobowiązany i za zdradę tajemnicy zawodowej grożą mu ciężkie kary. Wyjazd zagranicę i konsultacja wiedeńskich specjalistów jest w tym wypadku zupełnie zbyteczna. — NIEŚWIADOMY: 1) Możliwie rzadko, ostrożnie i to najpóźniej do piątego miesiąca. — 2) Trudno na ten temat rozpisywać się na tem miejscu. Odpowiednie książki znajdzie Pan w każdej księgrni. — 3) Absolutnie nieszkodliwe. — RUTA: 1) I owszem, jest to cierpienie uleczalne, ale wymaga długiego i troskliwego leczenia. — 2) Przyczyną może być nadmiar kwasu moczowego, ale trzeba się też upewnić, czy bóle nie są następstwem t. zw. „stopy płaskiej“? Dopiero zależnie od tego ustalić można leczenie. — 3) Możnaby może spróbować zmywania twarzy apteczną benzyną, która dobrze odtłuszcza cerę. — ODLUDEK: 1) O ile dobrze orjentujemy się w opisie, podanym przez Pana, to jest to zupełnie normalna budowa, a różnica wynikać może tylko z niedość dokładnej obserwacji, względnie w odmiennej pozycji nóg. — 2) Wymaga zbadania; bez tego wszelka odpowiedź niemożliwa. — KASIA: 1) Patrz „Virag“ punkt trzeci. — 2) Smarować codziennie maścią siarczaną. — REWIZJONISTKA: 1) Można używać zwyczajnych drożdżów piwnych, albo też preparatów aptecznych, jak naprzykład „Zymary“. — 3) Tylko przez unikanie przez pewien czas słońca. — ŻYWY TRUP: Rozpacz Pańska jest przedwczesna i zupełnie nieuzasadniona. Stany takie, jak Pański, są wynikiem tylko wzmożonej nerwowości — jako takie — uleczalne. Musi się Pan oddać pod opiekę dobrego neurologa, a przekona się Pan, że wszystko minie bez śladu. Tylko odwagi! — TARNÓW: Są to wszystko kwestje, na które dokładnie odpowiedzieć może tylko lekarz, dobrze zaznajomiony ze stanem pacjentki. Na odległość trudno tu radzić. — NIEDOŚWIADCZONA: Brak perjodu, ranne nudności i częste wymioty. Są to jednak wszystko objawy niepewne. Pewność daje tylko badanie ginekologiczne, względnie niedawno wynaleziona reakcja moczu kobiet ciężarnych, która ze 100-procentową pewnością pozwala ustalić rozpoznanie. — A. B. 27: 1) Z opisu Pańskiego wnioskujemy, że wszystko jest normalnie tak, jak u każdego innego mężczyzny. Zachodzi tylko pytanie, (którego oczywiście, nie widząc Pana, rozwiązać nie możemy), czy przyczyną dolegliwośc przy chodzeniu, o których Pan wspomina, nie jest przepuklina brzuszna? — 2) Nie stanowi przeszkody ani w jednym, ani w drugim wypadku. — BOCHNIA: 1) Za każdym razem po umyciu smarować twarz dobrym kremem, a przestanie się łuszczyć. — 2) Sprawa wymaga obejrzenia przez lekarza—specjalistę. Co do mycia — to można używać rozcieńczonego, 20-procentowego spirytusu lub aptecznej benzyny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „W państwie zielonego smoka“ (Lon Chaney)

WARSZAWA: „Jawnogrzesznica“ (Kobieta w płomieniach) Olga Czechowa.

Wojna wojnie!

Nowe dzieło Wiktora Margueritte'a *)

Mnożą się w ostatnich czasach manifestacje pacyfistyczne: międzynarodowe mityngi i zrzeszenia, książki, broszury i czasopisma, których hasłem jest: „Wojna przeciw wojnie". Mężczyźni i kobiety ze sfer elity intelektualnej wszystkich krajów zaciągają się w służbę idei pokoju. Ten wzmagający się pacyfistyczny aktywizm jest może odpowiedzią na coraz gwałtowniejsze głosy z obozu przeciwnego, — głosy, które chciałyby wykorzystać polityczne i gospodarcze kłopoty Europy dla haseł nacjonalistycznej nienawiści.

Oto właśnie ukazała się „La Patrie Humaine" Wiktora Margueritte, sławnego powieściopisarza francuskiego, dzieło, które dzięki swemu namiętnemu umiłowaniu ludzkości i negacji wszelkich szowinistycznych przesądów, leżących wszakże u źródła każdej wojny, stać się musi biblją pacyfistyczną.

Nasz okres czasu jest poważny i pachnie dynamitem. Wszelkie spory estetyczne i psychologiczne wydają się wobec czyhającego na nas potwora wojny dość błahemi. Trzeba uleczyć narody z ich szału szowinistycznego, krzewionego w nich dzień w dzień przez niewolniczą prasę. Powieściopisarz Margueritte,, czuły na wszelką niedolę ludzką, opuszcza więc wieżę z kości słoniowej swych powieści, i staje na gruncie politycznych i społecznych faktów dnia bieżącego.

Trzeba być przejętym głębokiem i namiętnem przekonaniem, aby znaleźć w sobie odwagę do wypowiedzenia tych prawd, które Margueritte wypowiada w swej „Ojczyźnie Ludzkości". Jest to potężne „J'accuse" rzucone w twarz mężom stanu, sztabom generalnym, podszczuwaczom wojennym i zawodowym patrjotom, którzy znowu przygotowują wojnę, wobec której ostatnia wojna światowa była tylko zabawką dziecinną.

Wiktor Margueritte, były oficer i syn bohaterskiego generała, który znalazł śmierć pod Sedanem, a któremu Francja wystawiła kilka pomników — przebył wojnę światową jako kapitan sztabu i poznał na wylot jej prawdziwe oblicze. Już swojem dziełem „Au Bord du Gouffre" (Na brzegu przepaści), wymierzonem przeciw inicjatorom wojny, wywołał Margueritte przeciwko sobie burzę francuskiej prawicy. Jeśli Margueritte'a „Chłopczyca" (Garconne) rozpętała taki szał napaści na autora, to uderzano właściwie nie w autora „Chłopczycy" lecz w oskarżyciela patrjotów wojennych. Potem nastąpiło „Les Criminels" (Zbrodniarze), odpowiedź i uzupełnienie poprzedniej książki, a teraz jako trzecie ogniwo przychodzi „La Patrie Humaine", w której Margueritte ukazuje się jako dojrzały myśliciel i socjolog.

Autor rzuca na ekran polityczny obraz Europy skonstruowanej w Wersalu. Musi się, powiada, być ślepym, aby nie zrozumieć, że niesprawiedliwe traktaty pokojowe z lat 1919 i następnych pchają Europę ku nowej wojnie, która równać się musi zupełnemu zniszczeniu dwutysiącletniej cywilizacji i powrotowi do życia jaskiniowego. We wstrząsających obrazach maluje Margueritte wizję przyszłej wojny, wojny chemiczno-bakterjologicznej, którą mimo wszelkich frazesów pokojowych, wypowiadanych przez oficjalnych mężów stanu, przygotowuje się dzisiaj gorliwie w laboratorjach wszystkich prawie państw europejskich.

Stop! woła Margueritte w stronę uczonych, którzy rywalizują ze sobą we wynalazkach trujących gazów i zabójczych bakteryj, — czyż nie widzicie, że bezcześcicie naukę? Stop! woła w stronę robotników, którzy fabrykują śmierć w rozmaitych formach, — wszakże was samych, wasze żony i dzieci ona przedewszystkiem ugodzi!

Musimy — kończy autor „Patrie Humaine" — uniemożliwić przyszłą wojnę przez przygotowanie moralnego rozbrojenia, rozbrojenia nienawiści i żądzy odwetu, bez czego niemożliwem jest rozbrojenie materjalne. Przez ścisłą polityczną, ekonomiczną i społeczną solidarność ludów, przez międzynarodówkę wzajemnych interesów i wzajemnej wymiany. Trzeba przedewszystkiem zreformować i innym duchem natchnąć pojęcie Ojczyzny, ażeby nie było więcej sprzecznem z pojęciem Ludzkości.

Zbytecznem dodawać, że „La Patrie Humaine" wywołała w całej Francji burzę przyzwoleń i protestów. Prasa lewicowa gorliwie propaguje nowe dzieło Margueritte'a, prasa zaś prawicowa otworzyła wszystkie śluzy swej nienawiści przeciwko „zdradzieckiej" książce syna „sławnego generała". Ciekawe, że i pisma komunistyczne przyjęły dzieło Margueritte'a dość przychylnie, choć ideologja autora jest sprzeczna z tezami komunistycznemi.

Paryż, w czerwcu. **Fryda Arak**

*) „La Patrie Humaine" — przekład niemieck. p. t. „Vaterland" ukazał się u Ernesta Rowohlta w Lipsku.

Gdzie starać się o pracę i o zasiłki?

WYJAŚNIENIA DLA BEZROBOTNYCH.

W związku ze znacznym napływem do ministerstwa pracy i opieki społecznej podań od bezrobotnych w sprawach uzyskania zasiłku lub pracy, minister pracy i opieki społecznej polecił wojewodom podać jak najszerzej do wiadomości publicznej następujące wyjaśnienia:

Wszelkie prawy, dotyczące pośrednictwa pracy, a więc dostarczania pracy, należą wyłącznie do państwowych urzedów pośrednictwa pracy, na Śląsku zaś do komunalnego urzędu pośrednictwa pracy. — Bezrobotni winni natychmiast po utracie pracy przedewszystkiem zarejestrować się we właściwym P. U. P. P. i tam czynić starania o uzyskanie zajęcia. Wszelkie zgłaszanie podań o pracę do jakichbądź innych władz lub urzędów jest najzupełniej bezcelowe.

W sprawach dotyczących otrzymania zasiłku z Funduszu Bezrobocia należy się zwracać wyłącznie do organów tej instytucji, przyczem zarządy obwodowe Funduszu Bezrobocia, względnie instytucje zastępcze wydają w tej mierze decyzję, jako pierwsza instancja. Od decyzji Z. O. F. B. zabezpieczony bezrobotny ma prawo odwołania się do obwodowej komisji odwoławczej F. B. w terminie 8-dniowym. Podanie w tej sprawie winien bezrobotny wnieść do tego samego zarządu obwodowego F. B., który wydał decyzję jako pierwsza instancja. Orzeczenie obwodowej komisji odwoławczej F. B. ministerstwo pracy i opieki społecznej może skasować na wniosek zarządu główneg oF. B. Podanie w tej mierze należy kierować bezpośrednio do zarządu głównego F. B.

Ponieważ nie istnieją żadne inne środki prawne, poza wyżej wskazanemi, któreby pozwalały na uchylenie niekorzystnej dla proszącego decyzji, przeto wszelkie dalsze wnoszenie podań w tej mierze jest najzupełniej bezcelowe, gdyż będą one pozostawiane bez odpowiedzi.

Szczególną uwagę zwrócić winni bezrobotni na czasokres, ustanowiony dla zgłoszenia prawa do świadczeń zabezpieczeniowych z Funduszu Bezrobocia, t. j. miesiąc od chwili rozwiązania stosunku najmu pracy, oraz 8 dni jako termin obowiązujący do wniesienia odwołania do komisji odwoławczej F. B. w razie odmowy przyznania zasiłku przez Z. O. F. B. Zaniedbanie przestrzegania tych terminów powoduje utratę prawa do zasiłków lub zamknięcie drog. do odwołania się od orzeczenia Z. O. F. B.

Drapacze chmur są za niskie architektom nowojorskim

Aczkolwiek wyższe piętra drapaczy chmur w Nowym Jorku nie znajdują z powodu ciężkiego przesilenia gospodarczego obecnie odbiorców, uchwalili architekci nowojorscy, że ich zdaniem drapacze chmur są za niskie i nie odpowiadają architekturze nowoczesnej. Drapacze chmur mają być dlatego za niskie, ponieważ windy zajmują zbyt dużo miejsca, zwłaszcza w górnych rejonach. Na konferencji architektów nowojorskich przedłożono nową metodę budowy drapaczy chmur. Każdy drapacz chmur zawierać będzie obecnie rozgałęzioną sieć wind, przyczem korzystający z tego środka lokomocji będą musieli przesiadać. Wedle tego planu będzie można jedną windą zajechać do 50-go piętra, tam trzeba będzie wysiąść i inną windą pojechać na dalsze piętra. Obok tych wind będą jednak jeszcze windy, które w szczególnie ważnych wypadkach służyć mają celom bezpośrednich komunikacyj **bez** przesiadki.

Jeszcze jedną trudność omawiano na konferencji architektów, a mianowicie walkę ze siłą wiatrów, które mogą obalić zbyt wysokie drapacze chmur. Jeden z najwyższych drapaczy chmur, Empire State Building jest w ten sposób zbudowany, że wytrzymać musi z każdej strony napór **dwa i pół miljonów** kilogramów powietrza. Drapacze chmur muszą więc być zbudowane niejako elastycznie i poruszać się niejako z wiatrem. Inżynierowie są jednak optymistami, będąc zdania, że można podołać i temu niebezpieczeństwu.

Mata Hari z Berlina

Przed jednym ze sądów berlińskich toczyła się onegdaj sprawa przeciwko awanturnicy, którą nazwano „Mata Hari Berlina". Jest to Irmgard Bruns, licząca lat 34, córka znanego malarza prof. Hefnera. Jako 17-letnia dziewczyna wychodzi za mąż za oficea, który podczas wojny poległ. W r. 1917 wyszła po raz wtóry za mąż za majora, który był od niej o 20 lat starszy, ale po dwóch latach małżeństwa rozwodzi się ze swym drugim mężem, by wkrótce po raz trzeci wyjść za mąż. Znowu się rozwodzi, a odtąd przesuwają się przez jej życie oficerowie, pisarze, ludzie nauki, i studenci. Wreszcie poznaje Imgard studenta medycyny Brunsa, który był takim samym „cyganem" jak ona. Jest to pierwsza i prawdziwa miłość w jej życiu.

Pewnego dnia aresztują ją pod zarzutem szpiegostwa na rzecz obcego państwa. Siedzi w więzieniu kilka miesięcy, a gdy ją z więzienia się wypuszcza, nie zastaje swego męża, którego aresztowano pod zarzutem defraudacji. Imgard oddaje się pijaństwu i spada coraz niżej. A przecież posiadała zdolności niezwykłe — znała kilka obcych języków, grała bardzo dobrze na fortepianie i odziedziczyła po swym ojcu duże zdolności malarskie. Znajduje wreszcie przytułek w jakiejś budzie wędrownej. Tu przyjeżdża znowu do niej mąż wypuszczony z więzienia. Mieszkają w podrzędnych hotelach, a pewnego razu aresztują ich, ponieważ ulotnili się, nie wyrównawszy rachunku. Imgard otrzymuje cztery miesiące więzienia.

Onegdaj stanęła przed sądem apelacyjnym. Płacząc, tłómaczyła sędziom swe życie: pochłaniała masami alkohol, by się oszołomić; znajdowała się zawsze w stanie euforji, i dlatego się nie wie, co z nią właściwie w owym czasie się działo. Na pytanie przewodniczącego, czy nie usiłowała wydobyć się z tego dna nędzy, odpowiedziała oskarżona, że wszelkie jej próby były bezskuteczne — wszak była przedtem już karana! Poznała pewnego rotmistrza, który się nią zainteresował, i kto wie, czy nie byłaby się uratowała, ale pewnego dnia aresztowano ją na ulicy w jego towarzystwie. Później dostała posadę korespondentki zagranicznej w jakiejś poważnej firmie, ale znowu otrzymała wezwanie do odbycia kary. Z rezygnacją oświadcza oskarżona, że można jeszcze walczyć z ludźmi, ale walka z aktami jest beznadziejna.

Na wniosek prokuratora uwolnił trybunał oskarżoną od winy i kary, ale Imgard Bruns nie odzyskała jeszcze wolności, gdyż odstawiono ją do Heidelbergu, gdzie stanie przed sądem oskarżona znowu o jakieś oszustwo.

ZE SPORTU

Bolesna porażka w Czechosłowacji

Sukcesy Krakowa i Łodzi

CZECHOSŁOWACJA—POLSKA 4:0 (1:0)

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie zawody piłkarskie międzypaństwowe między powyższymi teamami Polska, zdobywszy pierwsze miejsce w puharze amatorskim środkowej Europy, wystąpiła z tej imprezy, reflektując na silniejszego przeciwnika. W sześciu dotychczasowych rozgrywkach z amatorską Czechosłowacją w kraju i Pradze została polska drużyna reprezentacyjna 5 razy pokonana, a tylko 1 raz zremisowała. Nic więc dziwnego, że z teamem zawodowym przegraliśmy.

A jednak wynik powyższy uważać należy za poważną klęskę. Walczyliśmy wszak nie z pierwszym garniturem, bo Slavia jest w Paryżu, Sparta również zajęta własną imprezą, a w sobotę walczył team Czechosłowacji przeciw Szwajcarji w Pradze i zwyciężył 7:3 w puharze śr Europy — mógł więc być zaledwie trzeci zawodowy team. Pragę stać na to. Aled la nas nie jest to zaszczytem. Podobno cała drużyna zawiodła. Czy nie mamy lepszych? Zdaje się, że nie. A może jednak? W każdym razie musimy być skromniejsi, bardziej nad sobą pracować, aby dorównać zagranicy, do której nam jeszcze w piłkarstwie daleko i zastanowić się poważnie, czy liga podniosła, czy też osłabiła, naszą klasę piłkarską.

KRAKÓW—LWÓW 5:1 (3:3)

Popularne ongiś zawody o nagrodę Żeleńskiego nie ściągnęły na boisko Wisły więcej jak 2500 widzów. A szkoda Mecz był ładny i interesujący Porcja 9-ciu goli, bezustanne wyrównywanie i zwycięstwo na włosku, emocjonowały publikę.

Lwów wystawił najlepszy swój garnitur. Albański w bramce był wysoką klasą, a wspaniałemi robinsonadami odparowywał szereg murowanych goli. Gdyby Albański bronił bramki Polski w Warszawie przeciw Czechosłowacji, możebyśmy nie przegrali tak sromotnie Wogóle zespół lwowski był ruchliwy, ambitny i wcale jednolity. Pomoc: Piłat- Kuchar- Deutschman, mądra i pilna. Atak z Kossokiem i Zimmerem niebezpieczny i firezyjny.

Kraków miał tym razem trio obronne nerwowe i słabe (Koźmin, Zachemski, Skrynkowicz), pomoc Cracovii (Seichter, Chruściński, Mysiak) po przerwie znacznie lepsza, — jedynie atak odznaczył się, za wyjątkiem zupełnie niedyspodowanego Sperlinga, któremu nic się nie udawało (tylko kornery). Wprost wzorowym dyrygentem był Reyman. Spokojny, pewny siebie, urodzony komendant, a sam niespodziewanie uchliwy. Przyjemną niespodziankę sprawił Malczyk, szybki, zwrotny i przebojowy, strzelec 2-ch bramek. Kisieliński miał pecha w strzałach, wszystko chwytał Albański, ale i tak zdobył 2 bramki. Adamek jak zawsze niebezpieczny i bardzo skuteczny.

Sędziował bardzo dobrze p. dr. Lustgarten.

Katowice. **Kraków—Śląsk 3:1 (1:1).**

Lwów **Łódź—Lwów 3:2.**

Łódź **Łódź—Warszawa 4:1.**

Tarnów. **Kraków—Tarnów 0:3.**

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE KOZLA

dla panów i pań zakończyły się zwycięstwem Wisły w klasie A i B. Drugie miejsce w kl. A zajął AYS, w kl B Legja, w klasie B trzecie miejsce zajęła Makkabi, zdobywając 1-sze miejsce na 400 mtr. i 400 z płotkami, 2-gie miejsca w skoku o tyczce, sztafecie 4x100 i biegu na 1500 mtr, 3-cie miejsca w biegu na 100 mtr i w rzucie kulą. — W zawodach pań 1) Legja, 2) Makkabi. — We Wiśle wybijali się bracia Balcerowie, w AZSie Nowakowie.

MAKKABI—WAWEL 12:8 (koszykówka) i 8:6 (piłka ręczna). Bardzo ładny sukces białoniebieskich wg rach sportowych.

KORONA—MAKKABI komb. 2:1. Mecz towarzyski mocno rezerwowej drużyny Makkabi, która niepotrzebnemi eksperymentami psuje zespołowość i kondycję graczy. Po długiej przerwie wystąpił znowu Schneider w obronie. Całkowicie odpowiedział zadaniu jedynie niezwykle pracowity i ofiarny Markowicz w pomocy. Hauptman tak w ataku, jak i w obronie, gra zupełnie bezmyślnie i lekkomyślnie. Selinger i Herman mają klej na butach, nic dziwnego, że nie mogą i nie umieją oddać piłki sąsiadującym graczom. Takie zawody nie są ani treningiem, ani próbą.

——oso——

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 15	Czerwiec **15** Poniedziałek 30 Siwan 5691	Zachód słońca 19 m. 57

UROCZYSTA AKADEMJA HERZLOWSKA

Jak nam komunikują, urządza Komisja Lokalna Żydowskiego Funduszu Narodowego w Krakowie w przeddzień rocznicy śmierci Dra Tż Herzla, w salach reprezentacyjnych Żyd. Domu Akademickiego uroczystą Akademję celem uczczenia pamięci Zmarłego Wodza. Na program tej uroczystości złożą się przemówienia, produkcje muzyczne, deklamacje itd.

Wydawanie biletów na Akademję referentom KKL dla organizacyj, nastąpi w poniedziałek i wtorek.

KONGRES KOLEJARZY-ABSTYNENTÓW

Wczoraj w nocy zjechali do Krakowa uczestnicy 14-go międzynarodowego kongresu kolejarzy abstynentów. W kongresie tym weźmie udział około 200 delegatów, reprezentujących 16 państw. Dzień dzisiejszy spędzą goście zagraniczni w Krakowie, zwiedzając zabytki miasta. Dnia 16 bm. wyjadą w Tatry do Zakopanego, 17 bm. odbędą wycieczkę w Pieniny. Między 18 a 20 bm. odbędą się obrady kongresu w Warszawie. W wolnych chwilach od obrad zwiedzą goście zagraniczni zabytki Warszawy i jej okolic. Po zakończeniu obrad goście rozjadą się grupami przez Poznań i Kraków do swych krajów. Wycieczka ta będzie posiadała duże znaczenie propagandowe.

PROPAGANDA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

W sali Domu Katolickiego w Krakowie odbył się wczoraj, o godz. 11 przepołudnem wiec rodzicielski, zwołany przez Stowarzyszenie nauczycieli szkół zawodowych w Krakowie na zakończenie „Tygodnia propagandy szkolnictwa zawodowego“. Przewodniczący zebrania prof. Dr. Wroniewicz poinformował liczne zastępy rodziców o doniosłości zawodowego kształcenia młodzieży, poczem naczelnik wydziału szkolnictwa zawodowego w Kuratorjum krakowskiem p. Misky zwrócił uwagę w dłuższym referacie na niezdrowy objaw społeczny kierowania młodzieży do szkół średnich ogólno-kształcących z niepowetowaną szkodą dla zawodów handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych. W społeczeństwie naszem panuje w dalszym ciągu dziwna obojętność, a nawet uprzedzenie do zawodów rzemieślniczych. Z przesądem tym musimy walczyć i wyrabiać w społeczeństwie zrozumienie, że szkoły zawodowe nie mogą być przytułkiem dla niezdolnych i leniuchów, ale żywym warsztatem pracy, skupiającym jednostki sprytne, zaradne, pracowite i solidne.

Z kolei inż. Biegeleisen, naczelnik Instytutu psychotechnicznego w Krakowie (ul. Smoleńska 9) omówił wielkie znaczenie poradnictwa zawodowego, poczem dyr. państw. Szkoły przemysłowej inż. Kostecki przedstawił zebranym zasady organizacyjne tej uczelni. W dyksusji zabierali głos: wiz. Witkowska, dyr. Mianowski i in., podkreślając doniosłość praktycznego kształcenia młodzieży.

B. POSEŁ SKAZANY ZA UCHYLANIE SIĘ OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Aresztowany swego czasu i osadzony w więzieniu w Grudziądzu, a następnie zwolniony za kaucją 1000 zł. b. poseł Edward Bettman (PPS-CKW) skazany został przez sąd okręgowy we Włocławku na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem 3 miesięcy aresztu prewencyjnego. Bettman skazany został za uchylanie się od służby wojskowej.

DYREKTOR SZKOŁY — DEFRAUDANTEM

Zawieszony w wyniku przeprowadzonej rewizji inż. Mieczysław Sikorski, dyrektor państwowej niższej szkoły techniczno-rzemieślniczej we Włocławku został z nakazu sędziego śledczego aresztowany za sprzeniewierzenie na szkodę Skarbu Państwa sumy 45.000 zł. w ciągu 7 lat pełnienia obowiązków dyrektora.

PODRABIALI PIENIĄDZE

Sąd okręgowy w Lublinie rozpatrywał ostatnio sprawę Edwarda Mikołajczyka, żony jego Zofji i Marji Szołowej, oskarżonych o podrabianie pieniędzy i puszczanie ich w obieg. Sąd skazał Edwarda Mikołajczyka na 3 lata ciężkiego więzienia, Zofję Mikołajczyk oraz Marję Szołową na półtora roku więzienia.

FATALNY WYPADEK W BRZEŚCIU

Na terenie twierdzy w Brześciu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Wskutek popsucia się hamulców wojskowy samochód ciężarowy zmiażdżył dwóch żołnierzy.

— **POCHÓD ODDZIAŁÓW W MASKACH** ze strażnicy na Wawel i na Błonia zakończył wczoraj rano obchód Tygodnia LOPP w Krakowie. Pozatem odbyły się zawody sportowe i hippiczne na Małych Błoniach.

— **ECHA ZUCHWAŁEGO RABUNKU.** W toku dochodzeń policyjnych, prowadzonych w związku z zuchwałym napadek rabunkowym na mieszkanie dra Włodka przy ul. Piotra Michałowskiego l. 1, aresztowana została służąca.

Pracuje ona u Dra Włodka od 6 lat i ma na utrzymaniu 8-letniego nieślubnego syna, który był świadkiem onegdajszego napadu. Piątkówna stoi pod zarzutem zmowy ze sprawcami rabunku. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano kilku osobników, podejrzanych o udział w napadzie. Dalsze dochodzenia w toku.

Jubileuszowy rok w Stanach Zjednoczonych

Rok 1932 będzie w Stanach Zjednoczonych nieprzerwanym ciągiem uroczystości i obchodów ku czci Jerzego Waszyngtona. 20 lutego 1932 przypada bowiem 200-na rocznica urodzin wielkiego Amerykanina. Organizacją uroczystości i ustaleniem ich programu zajmuje się specjalna komisja, której przewodniczącym jest prezydent Hoover. Wszystkie Stany posiadają swych przedstawicieli w tej komisji.

Obchody rozpoczną się dnia 20 lutego a trwać będą do 24 listopada.

Dom, w którym urodził się Waszyngton w Wakefield, będzie odrestaurowany na koszt państwa i ogłoszony jako pomnik narodowy. Od willi Waszyngtona w Mount Vernen do Waszyngtonu będzie zbudowany wzdłuż brzegów Potomaku wielki bulwar, otaczające zaś Mount Vernon ogrody i parki zostaną przejęte przez państwo i otrzymają nazwę Parku Narodowego. Oprócz pomników i gmachów publicznych, które będą wzniesione w różnych stanach, projektowana jest olbrzymia akcja propagandystyczna przy pomocy wystaw artystycznych, filmów, radjo, koncertów.

W akcji ogólnej wezmą również żywy udział Amerykanie, przebywający zagranicą. Wszędzie, we Francji, Anglji, w Niemczech, w Polsce, utworzyły kolonje amerykańskie komitety im. Waszyngtona, które zajmą się zorganizowaniem obchodów ku czci pierwszego prezydenta niepodległej republiki północno-amerykańskiej.

CAMI.

Syn Romea i Julji

AKT I. NIENAWIŚĆ RASOWA.

(Scena przedstawia gabinet Capuleta).

Capulet (wielce szanowny): Daremnie podczas nocy, spędzanych na gorączkowem czuwaniu, przeszukuję archiwa mego szlachetnego domu. Nie można zbadać źródeł trwającej już wieki nienawiści Capuletów do Montague'ów i odwrotnie.

Sekretarz Capuleta: — Właśnie przeczytałem ostatni pergamin. Nie znajduję nic!

Capulet: — To bardzo smutne. A tak chętnie bym się dowiedział, dlaczego tak bezgranicznie nienawidzę Montague'ów. Ale oto właśnie wchodzi do gabinetu moja córka Julja!

Julja: — Ojcze, przychodzę, aby ci zdradzić tajemnicę serca: kocham Romea, syna Montague'ów. On kocha mnie. Pozwól nam się pobrać!

Capulet: — Do stu piorunów i fur beczek kartaczy! Ty i syn mego odwiecznego wroga! Niechaj mnie łamią kołem i wyrywają mi wnętrzności, jeśli kiedykolwiek udzielę mego zezwolenia na ten związek! Tak rzekłem!

AKT II. ŚRODEK NASENNY

(Scena przedstawia balkon w buduarze Julji).

Romeo: Północ! Oto znajduję się przed domem Julji! Lustrzana szafa, nasz umówiony znak, wisi na balkonie. A więc mogę się odważyć wpełznąć na górę. Szybko teraz oprzeć o balkon ordynarną drabinę ogrodową, abym mógł swoją poetyczną jedwabną drabinkę sznurową przywiązać do balkonu Julji. (Właźi na drabinę i przywiązuje jedwabną drabinę do balkonu). Teraz szybko z powrotem na dół i precz z tą ordynarną drabiną! Poetyczna drabinka jedwabna zaprowadzi mnie do ukochanej. (Wdrapuje się).

Julja: — Drogi Romeo! Z powodu starej waśni rodowej ojciec mój odmawia swego zezwolenia.

Romeo: — Moi rodzice są również nieugięci. Wiekowa nienawiść, dzieląca nasze rody, staje się naszą tragedją i nieszczęściem.

Julja: — Pozostaje nam tylko śmierć!

Romeo: — O nie droga Juljo! Pytałem pewnego zaprzyjaźnionego ze mną pustelnika. Dał mi jakiś napój nasenny, który osobiście nawarzył.

Julja: — Nie rozumiem...

Romeo: — Za chwilę zrozumiesz. Ta flaszeczka, którą razem wychylimy, sprawi, że na sześćdziesiąt lat zaśniemy snem przypominającym śmierć. Gdy się obudzimy, z gniewu naszych rodziców nie będzie już ani śladu. Wtedy będziemy mogli bez przeszkód cieszyć się naszą miłością.

Julja: — Ależ, drogi Romeo, jeśli dobrze obliczam, to przy przebudzeniu się będziemy mieli po siedemdziesiąt osiem lat?

Romeo: — Tak jest! Ale ten tajemniczy napój pozwala zachować młodość. Obudzimy się za sześćdziesiąt lat tak samo młodzi, jak jesteśmy dzisiaj.

Julja: — To jest cudowne! Więc pijmy! Ale najpierw połóżmy jeszcze ten list na kominku. Zawiera on prośbę, aby nas pochowano we wspólnym grobie. Pijmy!

Romeo: — Pijmy, ukochana! (wychylają zawartość flaszeczki i zasypiają).

AKT III. PO 60 LATACH.

(Scena przedstawia pokój sypialny).

Romeo: — Wszystko poszło jaknajlepiej. Pod wpływem cudownego środka spaliśmy sześćdziesiąt lat. Wczoraj wieczorem około 8-ej przebudziliśmy się i opuściliśmy nieznacznie wspólną mogiłę.

Julja: — Jesteśmy tak samo młodzi i piękni, jak w dniu naszej fikcyjnej śmierci.

Romeo: — Teraz w zupełnym spokoju możemy należeć do siebie. Wszyscy nasi krewni już oddawna nie żyją! Montague'owie i Capuleci zgładzili się nawzajem do ostatniego członka rodu. Jesteśmy ostatniemi latoroślami obu powaśnionych rodów.

Julja: — Mylisz się, drogi Romeo, bowiem ja czuję się matką!

Romeo: — Matką?

Julja: — Tak jest! Zapomniałam cię o tem zawiadomić. Zanim zażyliśmy środek nasenny, uczyniłeś mnie matką.

Romeo: — Ależ to jest szaleństwo! Wobec tego jesteś w sześćdziesiątym roku życia w odmiennym stanie!

Julja: — Tak jest! Podczas swej pozornej śmierci nie mogłam przecież urodzić dziecka!

Romeo: — To prawda! Spałaś przecież! Ale teraz jest już najwyższy czas!

AKT IV. DZIECKO DOMU.

(Dekoracja ta sama, co w akcie poprzednim)

Romeo: — To jednak jest naprawdę niezwykłe... Julja właśnie urodziła 59-letnie dziecko. Ten drogi niewinny aniołek z długą, siwą brodą, onieśmiela mnie.

Oto właśnie zbliża się w ramionach niańki.

Syn Romea i Julji: — Bądź przeklęty, mój ojcze! Moja matka właśnie opowiedziała mi tę historję z nasennym środkiem. Dzięki twojemu śmiesznemu pomysłowi spędziłem lata samotnie i smutnie w mojej ciemnej samotni, nie mogąc żyć swem własnem życiem. Dzięki twej egoistycznej miłości przychodzę na świat w wieku, w którym już właściwie schodzi z tego padołu. A przytem... o ironjo!... wyglądam jak mój własny dziadek.

Romeo: — Przebacz mi, mój synu! Przebacz!

Syn: — Nigdy! Bądź przeklęty! Przez pięćdziesiąt dziewięć lat wtłoczony w łono matki nie mogłem się normalnie rozwijać. Jedynie zmarszczki na mem czole pogłębiały się z roku na rok. Tylko broda moja rosła i siwiała. Bądź przeklęty, ponieważ sprawiłeś wstyd sześćdziesięcioletniemu, każąc mu wegetować na świecie w powijakach!

Romeo: — Kocham cię mimo to. Jesteś moim synem! Krwią mojej krwi! Krwią Montague'ów.

Syn: — Montague?! On powiedział Montague!!! To nazwisko doprowadza mnie do wściekłości! Już ja tu sprawię krwawą łaźnię! Śmierć! Precz z rodziną Montague'ów! (rzuca w Romea swoją buteleczkę z mlekiem).

Romeo (pada): — Zabiłeś mnie, mój synu! Za kilka minut umrę!

Julja: (wbiega): — Boże wielki! Co się tutaj dzieje?

Romeo: — Ja umrę, droga Juljo z Capuletów!

Syn: — Capulet?!! Czy dobrze słyszę?! Capulet?!! To nazwisko doprowadza mnie do wściekłości! Śmierć! Śmierć! Precz z Capuleta mi! (zabija Julję)

Julja: — Ja umieram...

Niańka: — Coś ty narobił, ty mały idjoto!

Romeo (słabym głosem): — W obliczu śmierci jasno wszystko widzę. Umieramy jako ofiary naszej zdradzieckiej miłości. Po tobie syn nasz ma w żyłach krew Capuletów. Dlatego nie mógł znieść widoku członka rodu Montague'ów. Dlatego mnie zgładził... (umiera).

Julja (słabym głosem): — Przeznaczenie! Od Romea odziedziczył krew Montague'ów. — Zabił mnie z nienawiści do Capuletów (umiera).

Syn (wyjąc): — Jakie to straszne! Wroga krew Capuletów i Montague'ów walczy w moich piersiach. Precz z Capuletami! Precz z Montague'ami! (chwyta po nożu do każdej ręki) Śmierć Capuletom! (wbija sobie nóż w prawy bok) Śmierć Montague'om! (wbija sobie drugi nóż w lewy bok i pada martwy na podłogę).

(Zasłona spada)

Śmierć „malarza chmur"

Zwano go „robotnikiem powietrznym", „malarzem chmur", „specjalista od dapaczy nieba". Znaczną część swego życia spędził wysoko pod obłokami, a zmarł niedawno, przed tygodniem w jednym z nowojorskich szpitali, jako niedołężny siedemdziesięcioletni starzec.

Pisma paryskie wspominają, pisząc o jego śmierci, iż był on jednym z robotników, którzy wykańczali najwyższe piętra wieży Eiffel, jednakże dopiero praca w Ameryce przyniosła mu tę popularność, jaką się cieszył za życia... i po śmierci. Dostał się on do Ameryki za pośrednictwem J. G. Benneta, pierwszego dyrektora „The New York Times", a poznał się z nim, malując najwyższe tarasy wieży Eiffel, którą właśnie był zwiedzał amerykański dziennikarz.

Poprostu wpadli sobie nawzajem w oko, potentat Bennet i robociarz Merrill. Zaczęli ze sobą rozmawiać i z miejsca poczuli wielką ku sobie przyjaźń. Od tej pory Robert Merrill, nie rozstając się bynajmniej ze swoim zawodem, bywać począł w najlepszych towarzystwach amerykańskiego „wielkiego świata".

Po wyjeździe do New Yorku malował tu owe pierwsze drapacze chmur, jakie wówczas zaczęto budować. Odznaczał się Merril nadzwyczajną odwagą, a wysokość wcale nie działała na niego. Wsławił się też swemi karkołomnemi skokami po rusztowaniu, które drżeniem napełniały mimowolnych widzów. „Malarz chmur" stał się niebawem jedną z najpopularniejszych osobistości w New-Yorku, aż wreszcie... znakomity pisarz amerykański, Cleveland L. Moffet, napisał o nim słynny swój romans: „Niedzielne opowieści".

Przed kilku dniami odbył się w New Yorku pogrzeb Roberta Merrilla, „malarza chmur". Za trumną postępowało wielu potentatów przemysłu amerykańskiego, wiele znakomitości ze świata literackiego, z dyplomacji, z arystokracji nowojorskiej... W przemówieniach żałobnych wszyscy mówcy podkreślali gorąco fakt, że robotnik Robert Merrill należy dzisiaj do historji, jako jedna z najpopularniejszych postaci naszych czasów.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 15 CZERWCA.

Kraków (312,8) 11.40 Przegl prasy, 11,58 Sygnał Hejnał, 12,10 Gramof. 13,35 Feljet. 14.50 Kom. gosp. 15,25 „O zawodzie nauczycielskim" — wygł. Dr. H. Rowid, 15.45 Przegl komunik., 16 Gramof. 16,45 Komun. dla żeglugi i rybaków, 16,50 Prelekcja p. F Baudhuin, prof. Uniw. w Louvain w jez. franc. pt. „La Pologne, vue par un Belge", 17,15 Gramof. 17,35 „Legendy polskie — polaj legendoj" (w jęz. esperanckim), 18 Muz. lekka z kaw. „Gastronomja" w Warsz., 19 Rozmait. Komun. 19,20 Kwadrans liter. wyjatki ze zbioru pt. „Słońce w białym dworze" p. I. Szczepańskiej, 19,40 Skrz i giełda roln. 19.55 Kom meteor. 20 Dziennik pras. 20.10 Pogadanka radiotechn. 20.30 Operetka „Zemsta nietopetrza" J. Straussa, Wykonawcy: Ork. Filh. Warszawsk., w przerwie dod do Dz. Pr., 22.30 Feljet. 22,45 Komun. polic. sport. 23 Muz. lekka i tan.

Katowice (408,7) 11,40—13.10, 14,50 Kom. gosp., 15,10 Komun. 15.25 Odczyt, 15,45 Przegl. komunik, 16 Gramof. 16,50 p. Kraków, 17,10 Gramof. 17.35 p. Kraków, 18 Muz. lekka, (p. Kraków), 19 D. c. powieści, 19,15 Rozmait 19.30 Odczyt, 19,50 Komun, 19,55 Kom. meteor., 20 Dziennik pras., 20.15 p. Kraków, 20,30 Operetka (p. Kraków), 22,30 Feljet. 23 Muz. lekka.

Lwów (385,1 11.58—15,10 p. Kraków, 15.10 Gram. 15,25 p. Kraków, 15.45 Przegl. komunik. 16 Gramof. 16,45 Komun. 16,50 p. Kraków, 17,10 Gramof. 17,35 Odczyt (p. Kraków), 18 Koncert (p. Kraków), 19 Rozmait. 19,20 Lekkie piosenki i arje operetkowe, 19,40 Skrz. i giełda roln., 19.55 Kom. meteor., 20 Dziennik pras. 20,15 p. Kraków, 20,30 p. Kraków, 22,30 Feljet. 22,50 Komun i muz.

Sztutgard (360,1) 16.30, 19.45, 23 Muzyka.

Landenberg (472,4) 13.05, 17, 20, 23, 25 Muzyka.

Wiedeń (516,4) 15,20, 20,05, 20,40 Muzyka.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zyfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.